

7 JANUARIA 2016

Małgorzata i Donald
Tuskowie

IKTODU PRZADZIS?

„Kiedy się przyzyło z kimś tyle lat, co ja z Gosią, to wiadomo już, że było warto, że to ma sens”

— mówi o swoim małżeństwie premier Donald Tusk „Meza najbardziej lubię za to, że ma gest i nie króci się o planówkę” — to Małgorzata Tusk. **Milijacy** rok

byli dla nich szczególny. Najlepiej w całym urodził się ich pierwszy wnuk, **Mikołaj**. A kilka miesięcy później

— matka ukochana matka Donalda Tuska Anna z bólem — „mówi premier. Po raz pierwszy

i tylko w „Gali” zdjęć, których dotąd nie było

Cała rodzina premiera i rozmowa. **Małgorzata i szczerza** Premier nie bał się zadanych pytań. Nawet tych

o najszybsze małżeństwa.

TEKST BEATA NOWICKA, ZDJĘCIA PIOTR MAŁECKI



W kuchni w mieszkaniu w Sopocie. Kasia nadal mieszka z rodzicami i ma różne domowe powiązania: sprząta, robi zakupy, pomaga mamie w gotowaniu.

DONALD TUSK: DZIĘKI GOSI NIE MUSIAŁEM DRZEĆ, CZY DZIECI WYJDA NA PROSTĄ

To był dla Pana Premiera szczególny rok. Urodził się pierwszy wnuk, kilka miesięcy później zmarła Pana mama. Czy radość z narodzin zniósł choć trochę cierpienie po śmierci?

DONALD TUSK: Jedno istnieje obok drugiego. Jestem wyjątkowo szczęśliwym dziadkiem. Raz, że bardzo na to czekałem, dwa – to jest zupełnie fenomenalne przeżycie. Nie runkowo jak własne dziecko, takie małe ciułko, istotę, która raz ewidentnie do mnie się uśmiechnęła, to jakby słońce wzeszło. A smutek po śmierci mamy jest niezależny od tej radości. Kiedy mama leżała w szpitalu, przyniosłem jej Mikołaja i była jeszcze na tyle przytomna, że mogła się nim nacieszyć. Zawsze byłem dla mamy ukochanym synem, Michał najukochańszym wnukiem, więc to, że urodził się ten trzeci i że go zobaczyła, było dla niej ogromną radością.

Można się przygotować na śmierć osoby, którą się kocha?
W moim przypadku w jakimś sensie to przygotowanie było wymuszone długą chorobą. Mogłoby się wydawać, że kiedy ktoś, kogo się kocha, jest bardzo chory, to się człowiek przyzwyczaja do myśli, że on umrze. Tym bardziej że od kilku miesięcy wiedziliśmy, że taki finał jest nieunikniony. A kiedy jeszcze ta choroba niesie ze sobą wielki ból i wielkie cierpienie, jak u mojej mamy, to właściwie często się myśli, że śmierć może być dla niej jedyną ulgą. Ale jak ten moment w końcu przychodzi, okazuje się, że nikt nie jest na to przygotowany i nie nie łagodzi bólu po śmierci matki. Wszystko rozumiem, ale z niczym się nie zgadzam.

Co Pan zawdzięcza kobiecom ze swojej rodziny?
Babcie po prostu kochałem, a one bardzo kochały nas, swoje wnuki, i więcej oszczędzeń wobec nich nie miałem. Natomiast zawsze będę wielkim dłużnikiem mamy i Soni, mojej siostry. To nie jest banał, tylko prawda. Zawsze żyliśmy w niedostatku, ale po śmierci taty, który szybko zmarł – ja miałem niecałe 15 lat, Sonia 17 – to już w ogóle był dramat. Mama sama nas utrzymywała, wychowywała, ciężko pracowała i była przy tym uśmiechnięta, taka ▶



Kludyś Małgorzata
Tusk drżała, gdy jej mąż miał przemieścić do pokoju wazę z zupą. Paja się, że stłucze wazę, a to przecież cenna rodzina pamiątka. Teraz nie denerwuje się ani trochę. No bo jeśli jest Donkowi powierzono dobro całego kraju, to dlaczego nie miałaby mu zaufać w sprawie wazy?



stoneczna. Była dla mnie synonimem szczęścia, dobroci, spokoju. Może dlatego, że ojciec był surawy, mama kajażyła mi się z niebem, słońcem i młot w Sopotcie. Wszyscy, którzy ją znali, mówili, że była bezdyskusyjnie dobrą osobą. Czasami pisała się w nekrologach: „Wymagał dużo od innych, ale jeszcze więcej od siebie”. Od razu widzi się człowieka sirowego, oschłego. Mama niewiele wymagała ode mnie i od siostry, ale bardzo nas kochała. Była chłodną odpowiedzialnością, a przy tym pełną ciepła.

MAŁGORZATA TUSK: Od obu babek na pewno dostawałam siłę woli, która jest charakterystyczna dla kobiet zrywanych na wsi i pracujących na roli. Jedną mieszkała pod Łysicą, drugą też w Świętokrzyskiem, w okolicach Bartłowa. Oba ciekłe pracowale i wychowywały dużo dzieci – jedna siedemioro, drugą pięcioro. Nauczyły mnie łaski i wartości, odporności, siły charakteru. A mama czasami potrafiła dać mi rady, które często budzą moje zdumienie, bo matka to osoba, do której jesteś tak przyzwyczajona, że wydaje ci się, że znasz ją na 100 procent. I nagle w czasie przyjeżdżowej rozmowy ona potrafi powiedzieć mi taką mądrą rzecz: „Nie bądź taka, bo cię nie lubią”. To jest tak na przykład, że spotkałam jej znajomą sprządała, a mama mnie pyta: „A podziękowałaś jej?” „Ale za co?” – pytam. „No bo siedem lat temu, ona dała ci – dzisiaj na to – ciasto?”. „Oj, mama, przeżyłoby to być tak dawno temu, nikt tego nie pamięta”. A mama na to: „Podziękowania nigdy nie jest za wiele”.

MAŁGORZATA TUSK: Moja teściowa nauczyła mnie przyjmować różne zdarzenia od losu, zarówno dobre jak i złe, i ich nie oceniał. Ona miała przeświadczenie, że są w życiu trudne sytuacje, w które człowiek zostaje wplątany często bez własnej woli. W związku z tym należało przede wszystkim zapanować nad sobą, jak w takiej sytuacji przeżyć, pomazać jak najmniejsze koszty. **Wybrał Pan żonę na podobieństwo mamy?** **DONALD TUSK:** Nie. Ja się w Gosi zakochałem i po tym, jak się zakochałem, związałem z nią ślub. Gosią ma mostowo różnych zalele, ale nie jest podobna do mojej mamy, co widzę na przykład po sposobie wychowywania dzieci. Bardzo ją kocha, ale równocześnie nakładła na nie rygory. Od razu ustaliła jasne reguły, dzieci musieli ich przestrzegać. I Bogu dzięki. Bo to jest trochę tak, że ja uciekłem z obszaru rytyka, wyszedłem na ludzi, ale im mogło się nie udać. Kiedy patrzyłam na moich kolegów z latnych lat, którzy mieli tak samo kochające matki jak ja, wychowali się na tej samej ulicy, na tym samym podwórku, widzę, że jednak nie wszyscy wyszli na proszą, jestem absolutnym szczęściarzem, że Gosią wzięła na siebie odpowiedzialność za ten rygor i związek z tym ja nigdy nie musiałem dźwżyć o Kasie i Michale martwić się, czy wyjdą na proszą, bo zawsze byli na tej prośbie. **Dzieci stały się dorosłymi ludźmi. Bycie matką jest coraz łatwiejsze czy coraz trudniejsze?**

MAŁGORZATA TUSK: Strach o dziecko jest ciągle taki sam. Najpierw boisz się każdej choroby, że się przewróci, zrobi sobie krzywdę, poparzy się, spadnie – bo jest takie malutkie i kompletnie bezbronne. Kiedy dziecko dorosnie, boisz się, że ktoś je skrzywdzi, będzie cierpiało, nie ulży sobie życia, będzie samotne, a dotyczy to zwłaszcza dorastającej dziewczyny. Im moje dzieci są starsze, tym bardziej się boję, że będą nieszcześliwe. I ten strach mnie nie opuszcza, bez względu na to, ile dzieci mają lat. Jest nierozdzielnie związany z miłością do nich. **Czy to jest tak, że cóża zawsze wrzasa katastrofą, a synowi tato stawia wymagania?**

MAŁGORZATA TUSK: DZIECI TRZEBA KOCHAĆ, POMAGAĆ IM, ALE ICH NIE OCENIAĆ

DONALD TUSK: W jakimś sensie pewnie tak jest, chociaż Michal też mnie bardzo wrzasa, a czasami nawet bardziej niż córka. W niektórych sytuacjach sprawa wrzaska jest bezradnego i bezbronnego, że Kasia wydale mi się silniejsza. Ale to są tylko momenty. Czy znajduję różnicę w miłości do dzieci? Kocham do szaleństwa Michala i Kasie, ale kompletnie inaczej. **Te różnice można opisać?** Chyba nie potrafię, ale to też działa w drugą stronę. To znaczy, że Michal inaczej mnie kocha i Kasia inaczej. Ale czasami mam takie wrażenie, że moje relacje z Kasią są łagodniejsze. Mówię krótko, swiata poza Kasie nie widzę i gdyby nie jej mama, zostaliby rozpieszczoną i nieznosną panniką. Ale na szczęście Gosią czuwa (śmiech). Jestem tak w corcie zapatrozony, że czuję się kompletnie bezradny. Kasie jest kochana, bo tego nie wykorzystuje, to znaczy dostawała ode mnie, co chce, bez żadnych negocjacji i nigdy tego nie nadużywa. Ma świadomość, że mo- **że absolutnie wszystko i nie chce prawie nie.** **Czego się Pani nauczyła od dzieci?**



MAŁGORZATA TUSK: Że nigdy nie jest oczywiste. Czasami rodzicom wydaje się, że jedno dziecko jest super, będzie szło do przodu i osiągało sukcesy, a drugie jest słabsze, niepewne siebie, wymaga więcej opieki, więc martwimy się, jak sobie poradzi. A czas podkazuje, że jest zupełnie odwrotnie, że ten stworzony do sukcesu, okazuje się bezradny i bezbrony w wielu sytuacjach. Życie nauczyło mnie, że każde dziecko potrzebuje tyle samo miłości, więc trzeba dzieci po prostu kochać, pomagać im i w żadnym sposobie ich nie oceniał. Bo z ocen można wystruszyć miłe wnioski i bez złości woli skrzywdzić własne dziecko. **Kiedy Michal przyszedł i powie dźiał: „Mamo, tato, chce się ode mnie”, pojawia się myśl: „Nie oddam syna?”**

wszystkie pakiety telewizyjny do 10 miesięcy za darmo

Chcesz, aby te święta były pełne atrakcji i świetnej zabawy? Zamów i oglądaj!

- Telewizję w cyfrowej jakości i obrazu i dźwięk
- najlepsze filmy i programy na kanałach HBO
- Discovery, AXN, Eurosport i wielu innych.

Chcesz się także możliwością dostępu do usług wideo na życzenie i oglądać setki filmów w swoim domu.

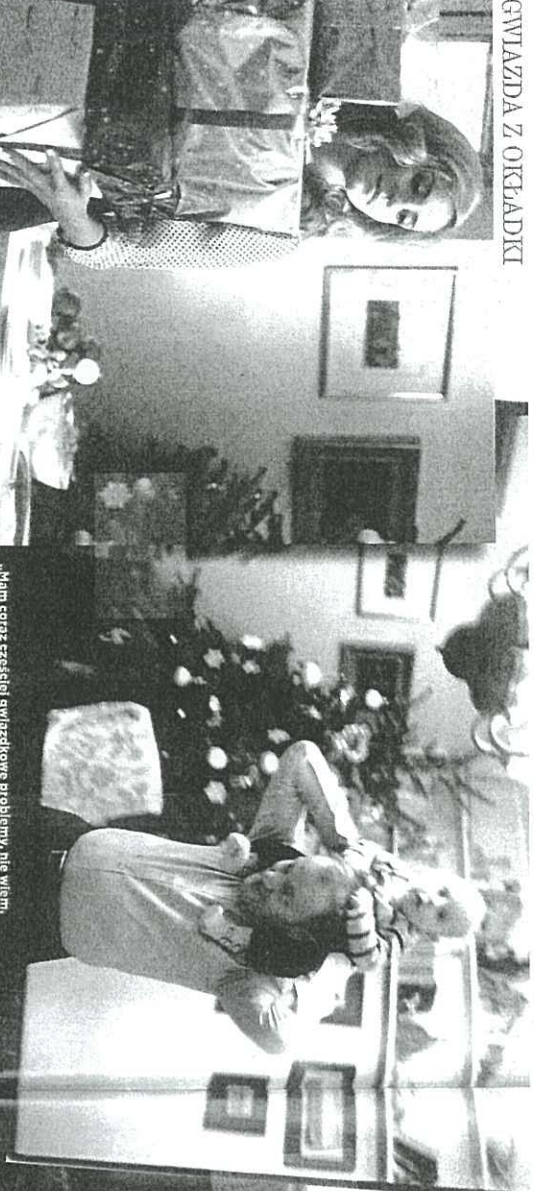
Zamów już dziś!

www.hbo.pl / 801 505 505

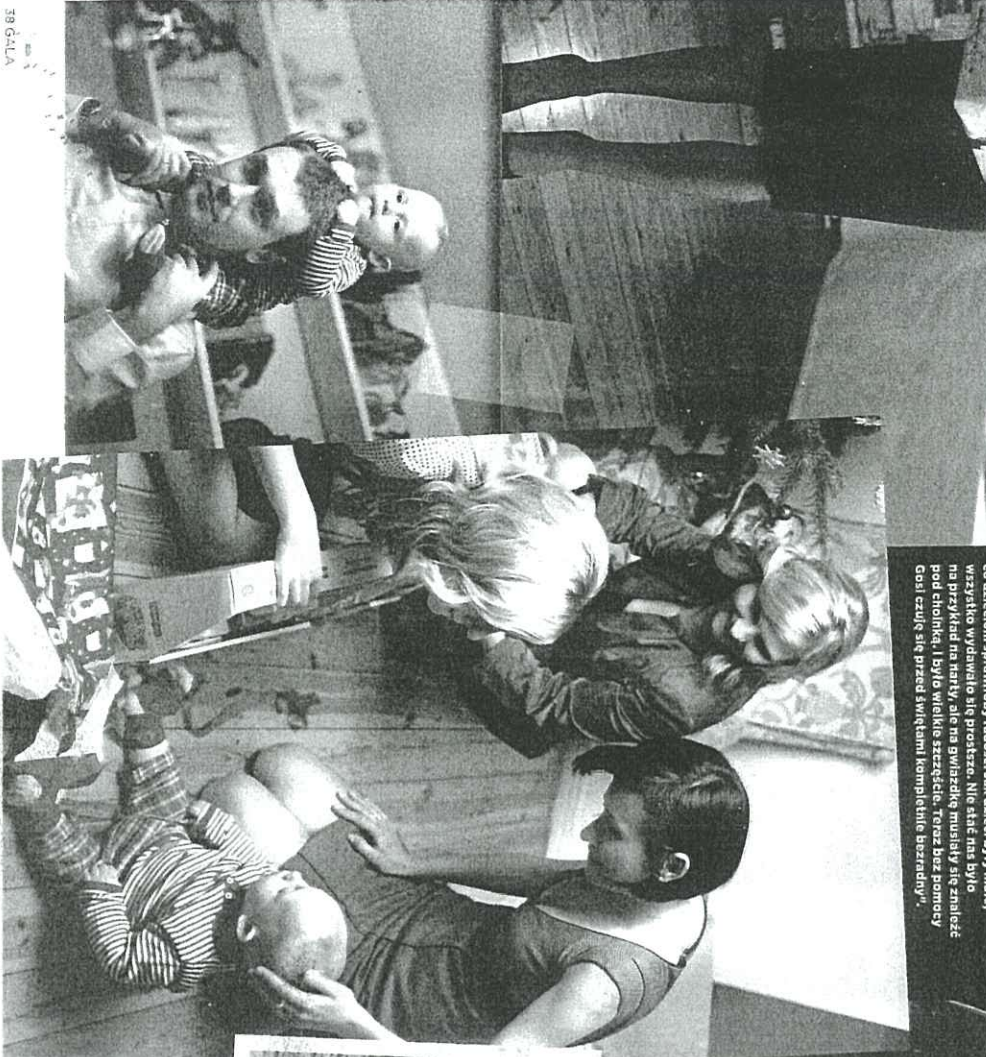
Promocja skierowana jest do klientów, którzy zawrą umowę z TP o świadczenie usług „restrykcyjnie” (z wyjątkiem usług telewizyjnych) w ramach oferty „Orange TV” (lub pod numerem 801 505 505) i posiadają pakiet usług telewizyjnych. Promocja jest dostępna bez opłat, dostępne są na stronie www.hbo.pl, w salonach Orange TV (lub pod numerem 801 505 505) oraz pod numerem 801 505 505. Oferta promocyjna jest dostępna w ramach oferty „Orange TV” (lub pod numerem 801 505 505) i posiadają pakiet usług telewizyjnych. Promocja jest dostępna bez opłat, dostępne są na stronie www.hbo.pl, w salonach Orange TV (lub pod numerem 801 505 505) oraz pod numerem 801 505 505.



DONALD TUSK:
EDYTA PRZEKRACZAM
PROG DOMU,
MOJA WŁADZA
WYPAROWUJE.
U NAS
BEZDYKUSYJNIE
RZĄDZI GOSIA



"Mam coraz częściej gwiazdkowe problemy, nie wiem, co dzieciom sprawiłoby zrodzić. Jak dzieć byłoby male, wszystkie wydawało się proste. Nie stać mi było na przysmak na narty, ale na gwiazdki musiał się znaleźć pod choinką. Było wielkie szczęście. Teraz bez pomocy Gosi czuję się przed świętami kompletnie bezradny."



**DONALD TUSK: JAK SIĘ PRZEŻYŁO RAZEM
32 LATA, TAK JAK MY Z GOSIĄ, TO ZNACZY,
ŻE BYŁO WARTO. ŻE TO MIAŁO SENS**

Odi dicitur ius srenitue z zornā
mieszkał w Wigornii w Warszawie.
W weekendy w Sopocie. Te 65 minut
jest dla nich najważniejszym momentem.
Tu spotykali się z rodziną na niedzielnych
obiadach w święta. Tym razem po raz
piąwszy przy świętym stole obok ciotki
Katarzyny, syna Michała i siostry Anny
zasiadł wnuke Michał.





MAŁGORZATA TUSK: CIESZĘ SIĘ, ŻE MICHAŁ UŁOŻYŁ SOBIE ŻYCIE Z ANIĄ. ODDAJĄC KASIEJ MĘCZYŹNIE, BĘDĘ O WIELE BARDZIEJ CIERPIAŁA

DONALD TUSK: Gdzie tam!!! Zawsze kibicowałem Michałowi w jego przegodach, dramatach i euforiach uczuciowych, bo gdzieś tam podświadomie rozpoznawałem swoje uniczenia sprzed lat. W „tych sprawach” byliśmy bardzo ze sobą solidarni, tak po męsku. Michał nie jest zbyt wytworny, ale wobec mnie był zaskakująco otwarty. Bez ekshibicjonizmu, ale z pewną swobodą i zaufaniem rozmawialiśmy o tym. Anię pokochałszy jako synową jeszcze przed ślubem, bo jest kapitalną dziewczyną. Byliśmy więc z Gosią bardzo szczęśliwi, że Michał się z Anią żeni i płakaliśmy jak bobry na ich ślubie.

MAŁGORZATA TUSK: Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Anię, pomyślałam, że jest bardzo piękna dziewczyna. Może dlatego, że znam wszystkie wady Michała, nie myślałam, że tak łatwo ułożę sobie z Anią życie. Cieszę się, że się udało. Myślę, że oddając córkę mężczyźnie, będę o wiele bardziej cierpiała. Wiam poczucie, że córka jest bardziej moja, choć niby wydaje się, że córki przywiązują się do ojców. Nasze dzieci już jak były nieowłakami, to się różniły. Michał od razu prowadził swoje życie, sam zajmował się sobą, zotrąfił godzi nam siedzieć, przekładając klocki i coś budować. Miał silne poczucie niezależności. Kasia zawsze chciała być z nami. Wydaje mi się o wiele bardziej bezbronna i narażona na różne nieszczerstwa w życiu. Chciałabym jej tego oszczędzić, ale nie wiem jak, bo w gruncie rzeczy to jest niemożliwe.

Włodzisław: małżonkowie mają łatwiej niż państwo 30 lat temu? **DONALD TUSK:** Myślę, że szczęście nie zależy tylko od okoliczności zewnętrznych. Jest w nas. A jeśli poza nami, to nigdy go nie złapiemy. Ale z drugiej strony – nieraz o tym z Gosią rozmawiany – patrzynny na naszych znajomych i przyjaciół równolatorów z przygnębieniem, bo wielu z nich się rozwiodło. Bardzo wielu z nich było wczesnymi małżonkami jak my, czyli poborali się jeszcze na studiach, i z dwudziestu małżeństw przetrwało jedno, może dwa oprócz naszego. I na pewno jakiś wpływ na to

ma fakt, że czasy kiedy wzięliśmy ślub, kiedy się Michał urodził były dla nas, młodych, bardzo ciężkie. Wtedy czasami miłość między małżonkami, która zawsze narażona jest na różne ciosy, może nie przetrwać też dlatego, że było o jeden ciós za dużo. Myśmy z Gosią przetrwali ten trudny czas, choć jak było tak bardzo biednie, szaro, smutno i bez perspektyw, to na pewno miało to wpływ na nasze kryzysy.

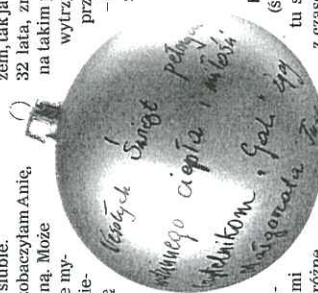
Warto było zawalczyć?

Meta, finał pokazują, że było warto. Nie jest łatwo przeżyć razem, tak jak my z Gosią 32 lata. A jeśli przetrwa się takie 32 lata, znaczy, że to miało sens. Czasem łapię się na takim panicznym lęku o Michała, o Kasię, żeby też wytrzymał, żeby im się związek nie rozpadł. Ale przynajmniej dzisiaj pewnie wydaje mi się jedno – nie grozi im, że ich miłość, ich życie zostanie zniszczone przez biedę, niedobór, ale przez nadmiar też nie. Moje dzieci nie są zepsute, bo nie jesteśmy zamożni. Ale też nie muszą walczyć o byt, bo zarabiamy wystarczająco, aby życie nie składało się z samych wyrzeczeń.

Dzieci Państwa czymś zaskoczyły?

(śmiech) Michał mnie zaskoczył jednym – ale tu się odzywałam moje własne doświadczenia z czasów szczenięcych – że ma nadzwyczajną łatwość zdobywania kobiecych serc. Tracił L., wygrawa.

A ja w jego wieku byłem absolutną gapą w tych sprawach. Więc muszę powiedzieć, że tak jak rodzice często nie doceniają swoich dzieci, wydają im się nieporadne, zagubione, wymagające pomocy, to mój syn w tej dziedzinie pokazał mi moje miejsce w szeregu. A z drugiej strony zaskoczył mnie też taką stabilnością – gdy znalazł ukochaną, czyli Anię, to ślub, dziecko, dom. **MAŁGORZATA TUSK:** Uważam, że Michał świetnie sobie radzi w niezależnym życiu: ma rodzinę, pracę, przyjaciół. Nie mówię o pieniędzach, bo Michał jest dziennikarzem i mało zarabia, a Ania dopiero skończyła medycynę. Ale jest kochany →



Ciepło. Bliskość. Radość.



JACOBS

...poczuł mieszkańcy Poznania, którzy udekorowali świąteczną choinkę na Starym Rynku niezwykle, bo utworzonym wspólnie łańcuchem z gwiazdek.

Oto, madla, aromatu Jacobs Kronung

KRÖNUNG

przez żonę, szanowany przez ludzi, stał się autorytetem w pracy. To jest miarą sukcesu.

DONALD TUSK: A Kasia ma silny charakter, jak coś postanowi, to się tego trzyma. Jestem z niej dumny, bo widzę, że chce być psychologiem na serio i tak jak ja ma zamiłowanie do biegania i pływania. Poza tym my z Gosią mamy coś, czego wszyscy znajomi nam zazdroszczą – że jak jedziemy na narty albo na wakaacje, to Michał i Kasia bardzo chcą z nami jechać. W zeszłym roku byliśmy tydzień na Krecie: Michał z Anią, Kasia ze Stasiem i ja z Gosią. Kilka dni temu pytam Kasię: „Gdyby ktoś dał ci ulamek sekundy na odpowiedź, jaka była najszcześniejsza chwila w twoim życiu?”. „Kiedy byłam z wami na Krecie” – odpowiedziała od razu.

Co najbardziej lubi Pani robić z córką?

MAŁGORZATA TUSK: Bardzo lubię z Kasią rozmawiać. Jestem dumna, kiedy opowiada mi różne historie związane ze studiami, koleżankami, ich życiowymi sytuacjami i ja mogę w jakikolwiek sposób być jej przydatna, na przykład w rozwiązaniu problemu. Boże, jaka jestem wtedy szczęśliwa! (śmiech). Zresztą największym komplementem było usłyszeć od Kasi, że ma wrażenie, że poświęcam jej coraz więcej czasu. I że ona coraz bardziej lubi spędzać czas ze mną. I ja bardzo o to dbam.

Gdyby miał Pan Michałowi sprawić przyjemność?

DONALD TUSK: Miałbym kłopot. Nie wiem, nic mi nie przychodzi do głowy... Na pewno nie byłaby to rzecz materialna. Nie dlatego, żeby nasze dzieci we wszystko opływały, ale raczej to wynika z mojego i Gosi charakteru, że nie przywiązujemy jakiegoś szczególnego znaczenia do pieniędzy i dóbr materialnych. Ale zaskoczyła mnie pani tym pytaniem... (milczenie) Ja jednej rzeczy nigdy doceniałem – pochwał. I wczoraj Kasia – już jako pani psycholog – zrobiła mi godzinny wykład na temat, jakie błędy wychowawcze jako ojciec popełniłem wobec Michała. I pani pytanie obnażyło, że niczego się nie nauczyłem, mimo że i Gosia, i Kasia ciągle mi powtarzały, że za mało Michała chwaliłem. Być może ze względu na moje dzieciństwo wydaje mi się,

że nie ma się co za bardzo roztkliwiać. Lubię przytulać moje dzieci, zawsze mieliśmy ciepły kontakt, ale usłyszeć ode mnie pochwałę nie jest łatwo. Więc może Michał chciał częściej słyszeć ode mnie, że coś dobrze zrobił, że coś mu się udało, w czymś jest świetny? Na szczęście Gosia go rozpieszcza, więc mam nadzieję, że to się wyrównuje. Ostatnio mnie znokautował – rozmawialiśmy o tym, który z nas więcej na-

Donald Tusk rzadko się wtrąca w wychowanie Mikołaja i rzadko daje dobre rady. Michał powiedział mu wyraźnie, że w sprawie wnuka ma jedno prawo – podziękować, że ma możliwość bycia z nim.

DONALD TUSK: CHCĘ DOŻYĆ JEDNEGO – ŻEBYM MÓGŁ NAUCZYĆ WNUKA GRAĆ W PIŁKĘ

pisał. Mówię: „Jak obliczę wszystkie teksty z czasów, kiedy byłem dziennikarzem i wydawcą, to mam z tysiąc publikacji”. On się zaśmiał: „A ja mam, lekko licząc, trzy tysiące”. Mało z krzesła nie spadłem, a Michał był dumny jak paw.

Wnuk jest podobny do...

...Michała, tak mi się wydaje i może dlatego od razu bardzo go pokochałem. Ostatnio nakrzyczałem na syna właśnie z powodu Mikołaja, bo uważałem, że wnuk był źle ubrany. Wtedy syn powiedział mi: „W sprawie wnuka masz tylko jedno prawo – podziękować, kiedy ja dam ci możliwość bycia z Mikołajem”. On nam z Gosią daje Mikołaja nie dlatego, że potrzebuje naszej pomocy, kiedy chce iść z Anią do kina czy pograć w piłkę, on nam robi uprzejmość, że powierza nam swój największy skarb. Chciałbym dożyć jednego – żebym mógł nauczyć wnuka grać w piłkę. Michał kupił Mikołajowi piłkę, która udaje nożną, ale jest miękka, więc nie robi mu krzywdy. Kiedy po raz pierwszy ją zobaczył, aż chichotał ze szczęścia. Teraz nawet, gdy płacze lub jest smutny, na jej widok od razu szeroko się uśmiecha.

Kto u Państwa rządzi?

Gosia. Bezdiskusyjnie Gosia. Najlepiej byłoby spytać dzieci, jako obserwatorów, ale mogę panią wyreczyć, bo jedno i drugie odpowie z całą pewnością, że mama. To zresztą widać w relacjach między dziećmi a rodzicami. Nie tylko w tym, jak Kasia czy Michał oceniają relacje między mną a Gosią, bo zawsze się okazuje, że to ja boję się Gosi, a nie odwrotnie, ale też w naszych relacjach z nimi. To mnie dzieci mówią szeptem, co się stało, bo Gosi się boją. Ona podejmuje decyzje i bez jej zgody nie ma mowy, żeby cokolwiek załatwić. Ja oczywiście mogę żyć w złudzeniach, że posiadam jakąś władzę, bo i mój temperament, i praca zmuszają mnie do tego, bym narzucał swoją wolę innym. Każda instytucja działa wtedy, kiedy szef mówi: „Ma być tak i tak” i to wchodzi człowiekowi w krew. Ale wydaje mi się, że kiedy przekraczam próg domu, ta władza wyparowuje (śmiech)

Za co niezmiennie od lat lubi Pani męża?

MAŁGORZATA TUSK: Za to, że ma gest i nie klóci się o finanse. Nigdy w życiu nie był małostkowy jeśli chodzi o pieniądze ani wobec mnie, ani wobec dzieci czy kogośkolwiek z rodziny. Jeśli ktoś jest w potrzebie, pomaga, jeśli ktoś prosi, daje. Pieniądze nie mają dla niego większego znaczenia i ich nie kontroluje. Jest to być może wada, bo nie mamy np. większych oszczędności i mieszkamy na 65 mkw. Ale z drugiej strony daje nam pewnego rodzaju komfort psychiczny w życiu codziennym.

Co Pan ostatnio kupił żonie?

DONALD TUSK: Wysłałem Gosi 100 róż do domu w Sopocie, bo była na mnie trochę pogniewana. Ona uznała to za absolutną oczywistość, naprawdę (śmiech). W ogóle nie zrobiłem na niej wrażenia. Dzwonię do Kasi i pytam: „Czy doszły te róże?”. „Doszły”. „I co mama powiedziała?”. „Nic. Ułożyła je w wazonie”.

Rozmawiała Beata Nowicka



Specjalne podziękowania dla Almi Decor, WMF, CH Promenada w Warszawie, Maison Creative oraz Nadleśnictwa w Gdańsku za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.